

Problem stanu średniego w Polsce.

Jednym z podstawowych błędów dawnej Rzeczypospolitej było niedocenie znaczenia i roli w państwie t. zw. stanu średniego, obejmującego w dawnym ustroju społecznym przede wszystkim handel i rzemiosła. Podczas gdy w innych państwach stan ten, będący główną podporą miast, rozwijał się potężnie, kładąc podwaliny przyszłego gospodarczego rozkwitu państw nowoczesnych, w Polsce — poza dorywczymi usiłowaniami niektórych tylko magnatów i mężów stanu — lekceważono na ogół rozwój przemysłu rodzinnego, skoncentrowanego wówczas w świecie rzemiosła, lekceważono rozwój miast i stanu mieszczańskiego wogóle, poświęcając je dla zbyt jednostronnie pojętych interesów gospodarczych warstwy szlacheckiej. Stąd powstał brak równowagi społecznej i ekonomicznej w państwie, między stanem szlacheckim a włościańskim wytworzyła się luka, dostatecznie niewypełniona silnym, pośrednim elementem twórczym, co w rezultacie przyczyniło się poważnie do osłabienia społeczeństwa polskiego i upadku niepodległości.

Tę błędnie jednostronną forytowanie rozwoju pewnych warstw społecznych czy zawodowych ze szkoda innych nie wolno dzisiaj powtarzać. Nie wolno także i dlatego, że pierwszorzędne znaczenie momentów gospodarczych dla pomyślnego rozwoju państw staje się coraz bardziej oczywiste i coraz powszechniej uznawane. Te właśnie momenty decydują coraz bardziej o losach państw i ich stosunkach społecznych, ale również o ich stanowisku w losach na terenie międzynarodowym. One też wywrą niewątpliwie wpływ największy na sprawęyfikacji światowej, której nie będą w stanie rozstrzygnąć bezpośrednio ani oręż, ani dyplomacja.

Obecny ruch zachowawczy w Polsce zrozumiął też dobrze całą wartość i znaczenie momentu gospodarczego dla normalizacji stosunków w państwie i rozwoju mocarstwowego Polski w duchu nowoczesnej cywilizacji zachodniej. Stronnictwo Prawicy Narodowej ustaliło nawet moment ten jako jedną z głównych wytycznych swej ideologii i pracy publicznej, widząc w nim najsłabszy impuls do pożądanego powszechnie przekształcenia psychiki na szczeblu społeczeństwa w kierunku samouswiadomienia poszczególnych warstw zawodowych o realnych interesach ich własnych i samego państwa i zwalczania tą drogą doktryn demagogicznych i wywrotowych, które narzucały dotąd szerokim warstwom ludowym różne żerujące na nich grupy radykalne.

W świecie gospodarczym, poza rolnictwem, oraz wielkim przemysłem i handlem, wielką rolę grają, a przynajmniej grać powinny, rzemiosła, kontynuujące najlepiej tradycje dawnych cechów średniowiecznych i reprezentujące wielce cenną wytwórczość drobną, ale licznych kapitałów i narodowej pracy. Państwo nowoczesne nie może wprowadzić obojętne się bez wielkiego kapitału i wielkiego przemysłu. Są bowiem zadania, które one tylko spełnić mogą. Ale sam wielki przemysł nie wystarcza. Życie ekonomiczne państwa wyłącznie na nim tylko oparte, zbyt byłoby jednostronne, zbyt może oderwane od szerokich warstw społeczeństwa. Trzeba mu koniecznie uzupełnienia przez pewien czynnik ekonomiczny, szeroko w społeczeństwie ugruntowany — a tę ważną rolę spełnić mają rzemiosła.

Dlatego też stworzenie dla pracy i produkcji rzemieślniczej jak najkorzystniejszych warunków, ułatwienie powstania w państwie silnego stanu „średniego”, opartego na rodzinnej wytwórczości szerokich warstw miejskich, jest w Odrodzonej Polsce jednym z najważniejszych zadań nie tylko ekonomicznych, ale

wprost narodowych i państwowych. Postulat harmonii społecznej, przebijający się dzisiaj coraz więcej w rozumnej opinii publicznej, w przeciwieństwie do zgranego już mocno hasła walki klasowej, wymaga kategorycznie podniesienia i wzmocnienia wszystkich naprawdę wartościowych i twórczych elementów społecznych i koordynowania ich w jeden wielki front pracy państwotwórczej. A we fronsie tym, stojącym przede wszystkim pod hasłem odrodzenia państwa przez zdrowy obiektywizm gospodarczy, współdziałanie sił rzemieślniczych, uświadomionych należycie o swych zadaniach, przejętych duchem swych dawnych świętych tradycji, duchem natury rzeczy zachowawczym, przeciwnym wszelkim przerwom i nieproduktywnej demagogii, wielką powinno odegrać rolę.

Jan Bobrzyński.

Więści z kraju.

Z tragedii powodzi w Małopolsce Wschodniej.

Jeden z techników Zagłębia pracował przy regulacji Dniestru i był świadkiem wielkiej katastrofy powodzi. Z całego szeregu tragicznych zdarzeń przytaczamy kilka.

Motorówka uwija się po Dniestrze rozlanym, jak morze, wylapując bydło, konie, topielców. Lornetują... Płyń kołyska. W kołysce małe półtoroletnie dziecko; na poduszce siedzi w nogach mały piesek i drży na całym ciele. Dziecko wyciąga rączkę i igrza z pieskiem. Motorówka podjeżdża ostrożnie, pragnąc zczepić hakiem kołyskę. Nie udaje się. Dziecko płynie dalej. Motorówka okrąży zdaleka, aby falą nie wyrzucić dziecka. Wtem kołyska trafia na wierzchołek drzewa, wywraca się, dziecko i piesek idą na dno bezpowrotnie!

Słychać ochrypy krzyk. Na ratunek! Motorówka pędzi za głosem. Na wierzchołku drzewa siedzi biedny żyd z workiem, wiejski handlarz i dwa zajace. Ośmnaście godzin prze siedział na drzewie. Motorówka uratowała mu życie. Biedne zajace jakby oswojone, dały się zabrać, ale były tak wyczerpane, że zakończyły żywot na łodzi, zanim je na wolność wypuszczono.

Na pagórkowatej łące zalało 300 koni popętanymi. Woda przybiera ciągle. Właściciel na brzegu rwie włosy z głowy. 300 koni przecież to majątek! Konie strwożone stoją w wodzie po brzuch.

Dzielny parobczak wiejski rozbił się, bierze nóż w zęby i płynie na wyspę. Poprzecinał wszystkie pięta, wsiadł na jednego konia i przeprowadził całe stado na suchy ląd. Otrzymał za to po 10 zł. od sztuki uratowanej.

Smiały występ kasiarzy.

Wyprawa po złote runo spełnia na niczem.

Nie przebrzmiały jeszcze echa włamania do składów towarzystwa handlowego przy ul. Konstantynowskiej w Łodzi, a już wczoraj nastąpiło znowu nieudane włamanie do biura domu ekspedycyjnego Szankera i S-ka.

A mianowicie w nocy kasiarze dostali się przez płot do domu przy ul. Pomorskiej 19. W domu tym na 3-im piętrze jest wolne mieszkanie, które obrabiali sobie włamywacze za teren operacyjny. Tam wybili dziurę w suficie i tą drogą dostali się na dach domu, skąd z kolei po dachach weszli na dach jednopiętrowego domu przy ul. Pomorskiej 21, gdzie mieszczą się biura i składy tego domu ekspedycyjnego.

Po wywierceniu dziury w dachu, znaleźli się w gabinecie dyrektora firmy w którym znajdowała się kasa aparcerna z zawartością 120 tysięcy złotych. Kasiarze natychmiast zabraли się do roboty, starając się „raskiem” rozpruć ścianę kasy i w ten sposób dostać się do wewnętrznego skarbca, w którym znajdowały się pieniądze.

Kasa miała jednak tak mocną konstrukcję, iż włamywacze mimo kilkugodzinnej pracy nie zdołali rozpruć więcej niż zewnętrzną powłokę. Obawiając się, by nie złapano ich na gorącym uczynku, zabrali wiszą-

ciowych i twórczych elementów społecznych i koordynowania ich w jeden wielki front pracy państwotwórczej. A we fronsie tym, stojącym przede wszystkim pod hasłem odrodzenia państwa przez zdrowy obiektywizm gospodarczy, współdziałanie sił rzemieślniczych, uświadomionych należycie o swych zadaniach, przejętych duchem swych dawnych świętych tradycji, duchem natury rzeczy zachowawczym, przeciwnym wszelkim przerwom i nieproduktywnej demagogii, wielką powinno odegrać rolę.

ciowych i twórczych elementów społecznych i koordynowania ich w jeden wielki front pracy państwotwórczej. A we fronsie tym, stojącym przede wszystkim pod hasłem odrodzenia państwa przez zdrowy obiektywizm gospodarczy, współdziałanie sił rzemieślniczych, uświadomionych należycie o swych zadaniach, przejętych duchem swych dawnych świętych tradycji, duchem natury rzeczy zachowawczym, przeciwnym wszelkim przerwom i nieproduktywnej demagogii, wielką powinno odegrać rolę.

Jan Bobrzyński.

kołki, przygotowują dach z darni. Pewnie to będą ich mieszkania na ziemi. Dusza się rozdziera. Ostatni kęs chleba oddałoby się tym ludziom.

Motorówka płynie dalej. Przesuwa się między płynącymi bałkami futrynami, zbożem, gdzienięgdzie widać pustą już kołyskę. Z oddali nadpływa krowa, łeb jej tylko sterczy nad wodą, język na wierzchu, oczy przerażone, w których widzi się bezmiar trwogi. Chwytny ją za rog, chcemy pomóc; łódź się nam przechyla. Sami w niebezpieczeństwie puszczamy biedną krówkę, które wyczerpane, musiało iść na dno.

Strajk w szkole powszechnej w Pabjanicach.

Dnia 22 bm. w szkole powszechnej Nr. 15 w Pabjanicach, do której uczęszczają dzieci żydowskie wybuchł strajk uczącej się młodzieży. Kierownikiem szkoły jest niejaki p. Jung. Powodem strajku było zamiano-

wanie w oddziale 7-jej szkoły — nauczycielem niejakiego p. Glinojckiego. Strajk miał być wyrazem protestu przeciwko przydzieleniu polskiej siły nauczycielskiej! Bez komentarzy...

„Rozbrojony” posterunek policyjny.

Minionej nocy w pobliżu lotniska na Janowskim od strony Lewandówki we Lwowie poczęły padać trzały karabinowe. Zaniepokojony tem oficer dyżurny 6 pułku lotniczego telefonicznie dał znać do komendy policji państwowej przy ulicy Kazimierzowskiej o padających strzałach. Przypuszczał bowiem, że jacyś osobnicy ostrzeliwiają lotnisko ze względów sabotażowych, przeto zażądał zjawienia się na miejscu organów policyjnych celem przeprowadzenia dochodzeń.

Wobec tego autem na lotnisko wyjechało kilku posterunkowych, a wraz z nimi komendant policji podinsp. Nowodworowski. Gdy policja przybyła na Lewandówkę był już spokój zupełny, jednak natychmiast zabrała

się do wyświetlenia tajemniczych strzałów, przyczem pokazało się, że nikt wcale nie zamierzał nawet dokonywać jakiegos zamachu na obiekt wojskowy i aeroplany.

Mianowicie zamieszkały w pobliżu lotniska niejaki Bury, znany awanturnik i złodziej, żyjący w niezgodzie ze swoim sąsiadem, zjawił się w nocy w budynku posterunku policyjnego w Bogdanówce, prosząc o interwencję, gdyż sąsiad go bije i nie chce dopuścić do mieszkania. Dwaj posterunkowi, którzy leżeli w łóżkach, odmówili Buremu swej pomocy, kazali mu się zabierać i pojsić spać, sami zaś dalej oddali się wypoczynkowi nocnemu.

Bury, wychodząc z koszar posterunku, postanowił wobec tego same mu bronić się. To też wprost „rozbroił” cały posterunek policyjny, gdyż z pierwszego pokoju zabrał stojące tam dwa karabiny, ładownice, torby służbowe policjantów i książkę służbową posterunkowego Trześniowskiego. Tak uzbrojony Bury udał się do domu i natychmiast z karabinów policyjnych poczęł ostrzeliwać dom swego sąsiada, z którym żył w niezgodzie. Niektóre strzały zatem dostały się aż na lotnisko. Bury strzelał tak długo, dopóki nie zabrakło mu naboju, a po ukończeniu strzelaniny karabiny odniósł z powrotem do budynku policyjnego.

W chwili, gdy policja prowadziła dochodzenia i ostatecznie dotarła do domu Burego, był on już w mieszkaniu.

Komendant podinsp. Nowodworowski polecił Burego aresztować. Przeciwnym postępowaniem komendy wojewódzkiej wytoczyła dochodzenia o zaniechanie swoich obowiązków.

Krwawa awantura w Nowych Chojnach.

Ojciec usiłował zamordować syna siekierą.

W dniu przedwczorajszym Nowe Chojny, pod Łodzią stały się widownią krwawej awantury. Niejaki Żurek, zamieszkały przy ulicy Heleny 34 z okazji ślubu córki wyprawiał हु czną zabawę, na którą zaprosił wielu znajomych i krewnych z wyjątkiem syna swego 24-letniego Władysława, z którym żył w niezgodzie. Władysław Żurek zamieszkały przy ulicy Aleksandrowskiej 11 w No-

wych Chojnach pomimo nieotrzymania zaproszenia przybył na wesele siostry. Ojciec, ujrzawszy go zaczął by się natychmiast wynieść. Gdy syn odmówił, ojciec wezwał do pomocy gości, wespół z którymi usunął go z mieszkania.

Władysław Żurek nie dał jednakże za wygraną. Po upływie pół godziny wrócił z kolegami, z którymi przedtem podpisał sobie dla kurażu

